

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Poniedziałek 12 lipca 1937 r.

Nr. 189

Uroczystości katolickie we Francji Wielki Kongres Eucharystyczny w Lisieux

LISIEUX 11.7. Przez całą noc miało być wspaniale iluminowane. Kawiarnie i hotele oraz restauracje były otwarte przez całą noc. Do Lisieux przybywają tysiące pielgrzymów. Od północy 80 księży odprawiło Msze święte, udzielając wiernym Komunii. Uroczystego poświęcenia bazyliki dokonał dziś rano legat papieski a latere sekretarz stanu kardynał Pacelli. Odczytał on list papieski, który stwierdza m. in., iż zrzędnieniem opatrności poświęcenie bazyliki następuje w epoce, w której wiele narodów kierowanych interesami przyziemnymi, znajduje się w poważnym konflikcie. List pasterski zaznacza dalej, że nie tylko synowie Francji wzięli udział w budowie tej bazyliki, lecz również wierni ze wszystkich zakątków świata. Ojciec Święty wyraża życzenia, aby świątynia ta w dalszym ciągu przyciągała modły całego świata o przyczyniła się w ten sposób do zgody i jedności między narodami.

LISIEUX 11.7. Na uroczystościach w Lisieux obecny był m. in. b. minister Louis Marin. W bankiecie wydanym po uroczystości kościelnej wzięło udział bardzo wiele wybitnych osobistości politycznych. Obok kardynała Pacelli zasiadł w czasie bankietu prefekt departamentu Calvados, reprezentujący rząd francuski. W bankiecie uczestniczyli też wybitni reprezentanci francuskich sfer wojskowych i przedstawiciele różnych ugrupowań społecznych, bez względu na przynależność partyjną i poglądy polityczne. Obecny był tak

że min. Chales Roux, ambasador Francji przy Stolicy Apostolskiej. Na zakończenie kongresu odbyła się wielka procesja, która trwała 4 godziny.

Kardynał Pacelli uczestniczył w niej pod baldachimem, w otoczeniu 5 kardynałów i 70 biskupów, niosąc osobiście monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem. Olbrzymie tłumy składały mu hołd, klękając w momencie gdy przechodził.

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚW.

CASTEL GANDOLFO 11.7. W przemówieniu swoim, transmitowanym przez radio Ojciec Św. oświadczył: kardynał legat, drogi nasz syn, zjawia się wśród was jako nasz przedstawiciel. Stajemy wśród was, aby wraz z wami się modlić, wierząc, że jest to najwłaściwsza forma udziału naszego w tych niezwykłych godzinach, które zgotowała nam Do broć Boska, abyśmy się cieszyli wraz z wami łaskawym uśmiechem Najświętszej Panny z Lourdes i świętości, która spływa na naszą drogą Francję ze wszystkich rozrzuconych po niej miejsc świątynnych świętości.

Jednocześnie trzeba stwierdzić, że modlitwy nasze są obecnie potrzebne tak jak może nigdy, bo grożą nam niezwykle liczne niebezpieczeństwa, co przypomina nam słowa Pana, „Trzeba modlić się i nie ustawać w modlitwie”. Módlmy się więc, aby Stwórca zechciał dać pokój temu umęczonemu światu i narodom, dręczonym niepewnością jutra. Po-

kój ten osiągalny jest przez powrót na prostą drogę, to znaczy przez posłuszeństwo Woli Boskiej, przez sprawiedliwość i miłosierdzie wobec wydziedziczonych i cierpiących. Módlmy się więc za tych, którzy mają w swojej pieczy nasze dusze, aby za ich pośrednictwem i za sprawą ich modlitw ugruntowało się na świecie panowanie Chrystusowe. A teraz, na wszystkich was i na każdego niech spłynie nasze błogosławieństwo ojcowskie. W tym momencie Ojciec Św. wygłosił formułę błogosławieństwa.

Strajk kelnerów w Paryżu nie udał się

PARYŻ 11.7. W strajku hotelarskim nie zaszły żadne zmiany. Strajk kelnerów w hotelach, kawiarniach i restauracjach daje się odczuwać tylko w wielkich zakładach. Kawiarnie na bulwarach na Polach Elizejskich, na placu Gwiazdy, na Montmartre, Monparnasse i w dzielnicy

łańskie są otwarte. Otwarte są również wielkie hotele. Nieliczone kłady pracują ze zmniejszonym personelem, wystarczający jednak dla obsługi gości. Kilka dzienników paryskich podkreśla niepowodzenie tego strajku, który, ich zdaniem, był powszechnym tylko z nazwy.

Upały w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK 11.7. Od 4 dni nad Stanami Zjednoczonymi przechodzi fala upałów, od których zginęło już 150 osób. W Nowym Jorku temperatura utrzymuje się na wysokości 36 stopni, a w zachodnich stanach, w

szczególności w Iowa, termometr wykazuje 40 st. Meteorologowie nie przewidują na razie żadnych zmian. Tysiące mieszkańców N. Jorku spędziły ostatnią noc na placach i w parkach.

Zatarg chińsko-japoński grozi wybuchem nowej wielkiej wojny na Dalekim Wschodzie

TOKIO 11.7. Agencja Domei donosi: sytuacja w Chinach północnych nieoczekiwanie zaostrzyła się w nocy z soboty na niedzielę. Koła japońskie mają wciąż nadzieję pokójowego załatwienia sporu — nie należy jednak ukrywać, że cierpliwość Japończyków jest na wyczerpaniu.

W sobotę o godz. 17 oddział wojsk chińskich, liczący ponad stu ludzi, wspomaganymi działami piechoty, natarł na Japończyków pod m. Lukucziao. Atak został przez Japończyków odparty. W dwie godziny później Chińczycy otrzymawszy posiłki wznowili natarcie i zajęli m. Lungwangkiao, które leży, według protokołu rozejmu, w strefie japońskiej. Japończycy przeciwnatarciem po godzinie odzyskali straconą miejscowość. Po stronie chińskiej padło 30 zabitych. Straty japońskie wynoszą 12 ludzi. Odczuli chińskie należały do 37 dywizji gen. Feng-Cziana. Przez całą noc z soboty na niedzielę na tym odcinku trwały drobne utarczki.

CHINCZYCY PRĄD DO WALKI

TOKIO 11.7. Doniesienia korespondentów pism japońskich z Chin stwierdzają, że należy się liczyć z ostrą reakcją rządu chińskiego przeciwko Japonii. Władze chińskie oskarżają Japończyków o spowodowanie zajścia. Marszałek Czang-Kai Szeł wydał podobno rozkaz 4-em dywizjom rządu centralnego udania się pośpiesznymi transportami do Chin północnych. Dywizjom, towarzyszy lotnictwo. Wojska chińskie otrzymać miały rozkaz obrony za wszelką cenę pozycji pod Lukucziao i utrzymania frontu do ostatniego żołnierza.

Kilkudziesięciu żołnierzy chińskich napadło na hotel japoński w Pekinie. Trzech Japończyków zostało rannych.

MOCNE INSTRUKCJE CZANG-KAI-SZEKA

TOKIO 11.7. Agencja Domei donosi z Hankou, że marszałek Czang-Kai-Szeł przesłał burmistrzowi Pekinu i gen. Feng-Si-Hanowi dowódcy 37 dywizji 29 armii instrukcje, aby odrzucili wszelkie warunki kompromisowe, nie ustępowali ani jednej cala ziemi i nie liczyli się z ofiarami w ludziach.

JAPONSKA OCENA SYTUACJI

TOKIO 11.7. Agencja Domei ogłasza komunikaty o sytuacji w Chinach północnych, z których wynika, że władze japońskie uważają, iż zatarg zbrojny między wojskami chińskimi a japońskimi przybrał rozmia-ry wysoce niepokojące. Dziś popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu ja-

pońskiego, po którym premier Kono-ye udał się do cesarza, przedstawiając mu deklarację gabinetu, którą cesarz zatwierdził.

Garnizony japońskie w Chinach północnych — brzmi deklaracja rządu — zachowały się spokojnie i cierpliwie wobec licznych wypadków wystąpień przeciwjapońskich. W nocy z 7 na 8 bm. nieoczekiwanie wojska japońskie zostały ostrzelane przez żołnierzy 29 armii, które dotychczas współpracowały z wojskami japońskimi. Rezultatem tego zajścia jest zaostrzenie sytuacji w okęgach Pekinu i Tientsinu. Władze japońskie czyniły największe wysiłki, aby incydent cały zlokalizować i zaproponowały sztabowi 29-ej armii pokojowe załatwienie zajścia. W nocy z 10 na 11-ty oddziały 29-ej armii zламаły — brzmi deklaracja rządu — nieoczekiwanie rozejm i ostrzelały wojska japońskie, przyczyniając im poważne straty. Poza tym rząd chiński czyni jak gdyby poważne przygotowania do akcji wojskowej, koncentrując w Chinach północnych znaczne siły.

Rząd japoński powziął dzisiaj — brzmi deklaracja — decyzję niezwykłej doniosłości, postanawiając przedsięwziąć wszystkie środki celem wysyłki oddziałów wojskowych do Chin północnych.

W OBRONIE JAPONCZYKÓW

TOKIO 11.7. Japońskie MSZ wystosowało telegram do wszystkich konsulatów japońskich w Chinach, nakazując im zastosowanie wszystkich możliwych środków celem ochrony życia i mienia obywateli cesarstwa i przygotowania się do wyjazdu w wypadku gdy zajdzie tego potrzeba.

CHINCZYCY ZGADZAJĄ SIĘ?

TOKIO 11.7. Ministerstwo wojny komunikuje, że według doniesień z Pekinu, krąży tam wiadomość, że Chińczycy przyjęli wszystkie żądania garnizonu japońskiego. Ze względu na zwykłą wiarę Chińczyków — głosi komunikat — jesteśmy przekonani, że zostalibyśmy zdradzeni, gdy byśmy zaufali ich roztropności. Możemy tylko kontynuować naszą politykę i czuwać nad rozwojem wydarzeń aż do całkowitego wypełnienia warunków układu.

ZĄDANIA JAPONSKIE

TIEN-TSIN 11.7. Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego oświadczył dziennikarzom, iż żądania japońskie, postawione radzie politycznej prowincji Hepei i Czahar, są następujące: 1) wycofanie wojsk chińskich ze spornej strefy, 2) ukaranie winnych, 3) walka z działalnością antyjapońską i wydanie zarządzeń przeciwko komunizmowi.

Wielkie straty czerwonych pod Madrytem Gen. Franco stara się o pożyczkę

SALAMANKA 11.7. Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej: na froncie madryckim ataki czerwonych trwały w dalszym ciągu. Garnizon Villanueva del Pardillo odparł kilka ataków, zadając nieprzyjacielowi olbrzymie straty. Zniszczono 10 czołgów sowieckich. Na odcinku Estramadura odparto nowy atak wspierany przez liczne czołgi. Straty nieprzyjaciela sięgają kilka tysięcy ludzi.

dynie rokowania o pożyczkę 5 miliardów również dla gen. Franco.

„TREGASTEL” UWOLNIONY

BILBAO 11.7. Francuski statek handlowy „Tregastel”, zatrzymany 4 bm. przez krążownik powstańczy „Almirante Cervera” i odprowadzony pod eskortą do portu w Bilbao, zwolniony został dziś rano. „Tregastel” odpiął niezwłocznie na morze.

Nowy ochotnik narodowy

LIZBONA 10.7. Donoszą tu z San Sebastian, że przebywający dotychczas we Francji synowiec gen. Miaja, dowódca czerwonych wojsk w Madrycie, przybył do San Sebastian i zgłosił się do wojska narodowego jako ochotnik.

„Dzień Morza” w Gdyni

GDYŃA 11.7. W dniu dzisiejszym odbyły się w Gdyni uroczystości „Dnia Morza”.

Przybyło na nie około 20 tys. osób z całej Polski i przedstawiciele rządu z P. Prezydentem R. P.



Jeden z wodzów plemienia w Nigerii podczas przyjęcia przedstawicieli Tow. walki z niewolnictwem w Londynie

Włosi przeciw angielskim projektom podziału Palestyny na trzy części

JEROZOLIMA 11.7. Agencja Havasa donosi: w odpowiedzi na depeszę naczelnego komitetu arabskiego rząd włoski wypowiedział się przeciwko podziałowi Palestyny i prze-

ciwko raportowi komisji królewskiej. Rząd włoski stwierdza swoją solidarność ze stanowiskiem Arabów i gotowość współpracy z komitetem arabskim.

Panowanie frazesu

Podejrzewano w czasie konferencji pokojowej po wielkiej wojnie, premiera Clemenceau, że nie chciałby opinia publiczna zajmowała się zbyt wielkimi warunkami traktatu pokojowego, wymyślił aferę Lanarstwanego sinobrodego i nadał jej wielki rozgłos. Przypomina się to obecnie w Polsce. Nikogo nie można dzisiaj (co prawda podejrzewać, że wymyśla się jakieś afery, bo jest ich dosyć i opinia publiczna już się z nimi otrząsała. Ale ma się wrażenie, że komuś jak gdyby na tym zależało, by społeczeństwo nie interesowało się wielkimi zagadnieniami politycznymi i dlatego urządził różne uroczystości i różne atrakcje.

Uroczystości te już spowszechniały. Jest ich za wiele. Przy każdej sposobności wywieszają się sztandary, nic dziwnego, że one wyblakły. I przy każdej sposobności wypowiadają się różne frazesy patriotyczne, które nie budzą żywego echa, gdyż się wciąż powtarza to samo.

Te piękne słowa padają w próżnię. Wypowiadanie banalnych prawd nie zda się na wiele, bo wszyscy je znają i nikt nie poddaje w wątpliwość. Ostatecznie na jakimś bankiecie okrągłe zdanie, które przemawia do uczucia patriotycznego, jest na swoim miejscu. Ale ton bankietowy nie może nastrojać całego życia politycznego, nie da mu istotnej treści.

Niewątpliwie są postępy w tej frazeologii. Dawniej mówiło się do znudzenia o „państwowo - twórczej pracy”. Dzisiaj coraz częściej wyraz „państwo” zastępuje się przez „narod”. Naród, narodowy — odmienną się we wszystkich przypadkach. Zmienia się także i zewnętrzny wygląd różnych uroczystości. Już nie pokazuje się rabinów, jako przedstawicieli mocarstwa bez różnicy wyznania i narodowości. Ale właściwa treść jest taka sama — jeden frazes zastąpiono innym.

Życie polityczne wymaga idei, która je prowadzi. Wysuwają wiać nowe zagadnienia. Życie polityczne jest walką. Nie można przejmować twórczości politycznej w ten sposób, że się wypowiada banalne prawdy. Na tej podstawie nie zorganizuje się obozu politycznego, ani nie zdobędzie duszy narodu. Jeżeli się chce wysunąć hasła, na które wszyscy się zgodzą, to ugrzęźnie się w bezwładzie.

Walka jest związana z życiem politycznym narodu. Walka oparta o idee, o określony pogląd na zagadnienie narodowego bytu, może wznieść naród na wyższy poziom, pobudzić jego (twórczą) energię. Ale gdy się chce usunąć z powierzchni wyraźne idee i programy, jeżeli się chce wszystko zakryć plastrem zgody pseudo narodowej, w swoisty zresztą sposób pojętej, to wtedy instynkt walki znajdzie swe ujście na niższych poziomach życia narodowego. Wyrazi się w niskich rozgrywkach personalnych, w formalnych sporach prestiżowych, w wysuwaniu na czoło spraw drugo i trzeciorzędnych. Nie brak przykładów, choćby z ostatnich czasów, które jaskrawo ilustrują to zjawisko.

A tymczasem mamy wiele ważnych, nie rozstrzygniętych zagadnień. Donoszę sprawy gospodarcze ugrzęzły w martwym punkcie. Odracza się decyzje, odsyła je do różnych komisji, które nie mogą skończyć swej pracy. Nieszczęśliwą „reformę” szkolną łąta się półśrodkami, zamiast przyznać się wyraźnie do popełnionych błędów. Zagadnienie samorządu terytorialnego załatwia się przez przedłużanie rządów komisarskich. Politykę w stosunku do tak zw. mniejszości słowiańskich cechuje ogromna niejednorodność. Przez kraj idzie potężna fala walki z żydostwem; w stosunku do niej objawia się bezradność, zamyka się oczy na wielkie zagadnienia, także i prawno polityczne, które w tej dziedzinie wysuwają życie z nieodpartą koniecznością.

Wszystko to uwydatnia wielką

sprzeczność między istotną treścią naszego życia politycznego, a jego dzisiejszymi formami. Z pod powierzchni wydobywają się siły, wobec których „odpowiedzialne” czynniki objawiają dużą nieporadność. Czasami te siły chce się stłumić, czasami przykryć je płaszczem fra-

zesu, albo też chce się skierować uwagę społeczeństwa na boczne tory. Ale te wysiłki są daremne. Nie utrzyma się długo ten nastrój patriotyczno - uroczystościowy pod naporem życia. Nie potrwa długo panowanie frazesu.

R. RYBARSKI

Sprawa „tytoniowa” p. Snopczyńskiego Sanacyjny działacz przed sądem opinii

Przed kilkoma tygodniami prasa warszawska poruszyła sprawę umowy zawartej w r. 1936 przez posła Snopczyńskiego z Dyrekcją Monopola Tytoniowego, która umorzyła p. Snopczyńskiego bardzo znaczną sumę, odłączoną z tytułu prowadzenia przez p. posła hurtowni tytoniowej. Suma ta przekracza 100.000 zł.

P. Snopczyński, odegrywający wielką rolę w Związku Izb Rzemieślniczych, ostatnimi czasy ciągle absorbuje opinię publiczną swoimi sprawami. Byłoby dobrze, aby i tę sprawę umowy z Monopolem Tytoniowym wyjaśnił.

P. Snopczyński — pisze „Więź” — nie zareagował na nasz artykuł w tej sprawie. Natomiast podczas rozprawy sądowej przeciw p. Weberowi p. Snopczyński, zapytany przez jednego z obrońców, potwierdził fakt zawarcia umowy, a tylko ogólnikowo kwestionował wysokość sumy i wykręcał się powiędzeniem, że to jest bardzo długa sprawa.

A więc p. Snopczyński w okresie piastowania mandatu poselskiego zawarł ze Skarbem Państwa korzystną dla siebie umowę. Jak mogło stać się coś podobnego wobec artykułu 44. Konstytucji, który mówi wyraż-

nie, że „posłowie nie wolno na swoje, ani na obce imię... otrzymywać od Rządu koncesyj lub innych korzyści osobistych”.

Dalszy ciąg tego artykułu brzmi: „Za naruszenie powyższych zakazów poseł będzie na żądanie Marszałka Sejmu lub Prezesa Najwyższej Izby Kontroli oddany pod sąd Trybunału Stanu, pozbawiony mandatu poselskiego i korzyści osobistych, od Rządu otrzymywanych”.

Posłowie Snopczyńskiemu zarzucano publicznie, w prasie i w sądzie, przekroczenie art. 44. Konstytucji. A zatem?

Przed Trybunał Stanu mogą posła postawić tylko Marszałek Sejmu lub Prezes N. I. K. Jeżeli, jak należy przypuszczać, mają oni jeszcze jakieś wątpliwości w tej sprawie, to i na to jest rada w regulaminie sejmowym, którego art. 99. mówi:

„Sąd Marszałkowski powołany jest do orzekania w sprawach o czyny, nie liczące z honorem i godnością posła”.

A więc sprawa posła Snopczyńskiego powinna w pierwszym stadium być zbadana przez Sąd Marszałkowski. Kto ma się o to postarać?

Może to uczynić specjalny rzecznik, poseł, stawiający zarzut, albo poseł, którego zarzut dotyczy.

Najlepiej byłoby, gdyby sam p. Snopczyński wniósł swoją sprawę do Sądu Marszałkowskiego. Gdy inni posłowie nawet drobne sprawy kierują do Sądu Marszałkowskiego, to jakże p. Snopczyński może spokojnie przyjmować poważne zarzuty aż do przekroczenia Konstytucji?

Opinia publiczna czeka na Sąd Marszałkowski w sprawie tytoniowej p. Snopczyńskiego.

Stolica emerytów

Prof. Rybarski wykazał niedawno na podstawie cyfr niepokojący wzrost emerytów, których zaopatrzenie stanowi coraz większe obciążenie budżetu państwa i instytucji prawno - publicznych. W ciągu minionego czterdziestoletniego emerytów prawie się podwoiło. W tym stopniu wzrosły też budżety zaopatrzenia emerytalnego.

Z cyfr dotyczących struktury zawodowej ludności Krakowa ogłoszonych w „Gazecie Polskiej”, dowiadujemy się zaś, że

„Kraków liczy 6.619 pracowników umysłowych, zatrudnionych w całym przemyśle i górnictwie (uwzględniając już także samo rządowe i rządowe przedsiębiorstwa określonego tu typu). Liczba emerytów i inwali-

ty. 150.000 katolików powtórzyło śluby wierności, złożone na ręce swego biskupa. Mimo to, szukaniami chciano zamącić tę tradycyjną pielgrzymkę mężczyzn.

Wezwanie jednak biskupa wystarczyło w zupełności, by mężczyźni z Górnego Śląska nie cofnęli się przed żadną przeszłością, by zamianować publicznie swe przywiązanie do Kościoła katolickiego.

Punktem kulminacyjnym tej manifestacji była mowa arcybiskupa Bertrama, który wzywał do wytrwania przy zasadach religii: „Zostanę wam wkrótce przedstawione kwestionariusze, w których będziecie musieli się opowiedzieć co do waszych wierzeń religijnych. Winnicie odpowiedzieć: jesteśmy rzymscy katolicy!” Na te słowa wybuchła burza aklamacyj.

300 pielgrzymów polskich, którzy przybyli na tę manifestację religijną, zauważyło, że pielgrzymi niemieccy nie mogli chodzić w szyku zwartym, ani nawet chodzić po mieście bez kontroli policyjnej. Rozwijanie chorągwi było wzbronione. Musiały one być okryte czernią.

dów wynosi natomiast 15.737 osób.

„Jak widać, ilość emerytów czy inwalidów, zamieszkujących obecnie Gród Podwa welski, jest półtora razy większa, niż obywateli czynnych w realizowaniu tylekroć i tak często głoszonych hasel, inicjatywy prywatnej”.

Tak potwornej dysproporcji pomiędzy ludnością produkcyjnie czynną a emerytami nie znają statystyki. Nie ratuje sytuacji stwierdzenie, że Kraków ma od kilkanastu lat charakter w znacznym stopniu urzędniczo - emerytalny.

Jest to raczej niepokojący objaw i wynik polityki emerytalnej, uprawianej pod kątem widzenia „politycznej zdolności”.

Sprawa morderców k.s. Poczobutt-Odlanickiego

Niezwykle sensacyjny obród przybrała sprawa skazanych na karę śmierci przez powieszenie dwóch zabójców księdza Poczobutt - Odlanickiego, który zamordowany został w białostockim. Przed trzema miesiącami przed zapadnięciem wyroku śmierci w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie na zabójców księdza Odlanickiego, Piotra Chlawicza i Józefa Opatki, obrońca ich z urzędu zrezygnował z wniesienia skargi do Sądu Najwyższego, nie znajdując do niej żadnych podstaw realnych. Zaszczęli więc pierwszy w Polsce wypadek nie skorzystania z kasacji w takim wypadku i opóźnienia terminu wniesienia skargi.

Wyrok śmierci w stosunku do Chlawicza i Opatki się uprawomocnił. Gdy sprawa poszła już normalnym trybem z urzędu z prośbą o łaskę do Pana Prezydenta wpłynęło pismo adwokata Holmoka Ostrowskiego, który z urzędu chciał objąć obronę Chlawicza. Obszerne pismo do Sądu Apelacyjnego zawierało cały szereg nieznanych momentów. Między innymi adwokat podniósł fakt, iż w sprawie Chlawicza jeden z sędziów zgłosił na rozprawie Apelacyjnej votum separatum.

Na posiedzeniu gospodarczym Sądu Apelacyjnego dopuszczono nowe obrońcy z Urzędu do obrony Chlawicza, powierzając mu jednocześnie obronę drugiego skazanego na śmierć Józefa Opatki. Przywrócono tym samym termin wniesienia skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego. W ten sposób sprawa obu skazańców, których akta otrzymały już normalny bieg i wykonanie wyroku uzależnione było jedynie od łaski Pana Prezydenta, znajdzie się ponownie przed sądem. Proces Chlawicza i Opatki wyznaczony został w Sądzie Najwyższym na dzień 23 września.

„Jak wiadomo wyrok w stosunku do trzeciego zabójcy Chramienki został wykonany jeszcze w dniu 31-go stycznia r. b.

Z RUCHU NARODOWEGO. NOWA WILEJKA

W niedzielę dnia 11 bm. odbył się tu pierwszy wykład kursu wstępnego dla nowoprzyjętych członków Stronnictwa Narodowego. Releat p. t. „Czym jest Obóz Narodowy” wygłosił przedstawiciel Zarz. Okr. S. N. z Wilna. Obecnych 64 osoby.



Ludność Lizbony urządziła prezesowi ministrów, Salazarowi, owację po zamachu na jego życie. Salazar stoi na balkonie.

Wesoły dokument o malowaniu drzwi, okien i t. p.

Robotnik przytacza wesoły wykład:

Leży przed nami ciekawy dokument. Oto Komisariat Policji Państwowej w Będzinie wezwał lokatorów w tymże Będzinie, by natychmiast pomalowali „drzwi na kolor dowolny, nie rażący, zaś żaluzje na kolor stalowy”.

Niechaj czytelnicy nie sądzą, że jest to żart — to urzędowy dokument, którego początek brzmi, że pewnego dnia

„dopuszcili się Pan wykroczenia z art. 22 rozporządzenia z dn. 19.X. 1935 r. (Dz. U.R.P. Nr. 76, poz. 476) przez to, że przekroczył pan przepisy sanitarne przez niepomalowanie w swoim lokalu drzwi, okna wystawowego i żaluzji”.

Całość nosi charakter zarządzenia z cyklu podobnych sławnych już zarządzeń o malowaniu płotów. Ale

zarządzenie będzinckie ma specjalny posmak. Komisariat Policji wysłał z palca samo rozporządzenie. Bo w rozporządzeniu, na które się powołuje organ władzy, ustanowiony dla czuwania nad przestrzeganiem przepisów, rozporządzeń i ustaw — takiego przypisu, by niepomalowanie drzwi, bądź żaluzji, nosiło cechy wykroczenia sanitarnego niema, a co już najważniejsze — samo rozporządzenie zawiera tylko 11 paragrafów (podkreślamy jedynaścian) i nie ma już dwunastego paragrafu, nietylko 22-go, na który powołuje się Komisariat Policji w Będzinie.

Trudno — przy najlepszych chęciach — wytłumaczyć sobie takie zarządzenie!

Sądzić należy, że ktoś tu splatał figla A może znowu jest to pech z jakimś przeinaczeniem dokumentów?

Zajścia antyżydowskie w Sopocie

W jednej z kawiarni sopońskich do szło przed kilkoma dniami do charakterystycznego incydentu. Przy jednym ze stolików siedziały dwie rodziny żydowskie: Aronsonów i Czarnogórskich. W pewnej chwili od stolika sąsiedniego, przy którym siedziało 6 członków partii narodowo - socjalistycznej, podszedł jeden z męż-

czyzn i napuścił do kawy jednemu z członków towarzystwa żydowskiego. Wynikła awantura, w ciągu której hitlerowcy dotkliwie pobili żydów.

Wspomniane rodziny żydowskie na znak protestu przeniosły się z Sopot na teren Orłowa.



Lotnik Rohls pobił wszystkie międzynarodowe rekordy dla szybowców śrubowych na aparacie konstrukcji prof. Henryka Focke'a. Osiągnął na nim wysokość 2500 m., utrzymywał się w powietrzu przez 1 godz. 20 m. 49 sek., doszedł do szybkości 122,5 km. na godzinę. Przeleciał na nim 16,4 km. w prostej linii, a ogółem wraz z drogą powrotną odbył lot długości 80,6 km. Jest to pierwszy wypadek, w którym na aparacie tego typu dokonano większego przelotu.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z za-
nikającymi deszczami. Pod wieczór rozpo-
godzenia. Temperatura w ciągu dnia 18 do
2 st. Umiarkowane, chwilami jeszcze por-
ywiście wiatry zachodnie i północno - zachod-
nie. W całym kraju skłonność do burz.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— Zamknięcie wystawy maryo-
logicznej. Wczoraj o godz. 8 wiecz.
nastąpiło w murach po-Dominikan-
skich zamknięcie wystawy maryo-
logicznej. Wystawa, ze względu na b.
dużo cenny i ciekawych ekspona-
tów, cieszyła się wielkim powodze-
niem. (m).

Z MIASTA

— Kary za handel w niedzielę.
Mimo ostrych kar nakładanych na
kupców nieprzestrzegających świąt i
niedzieli zakazany handel kwitnie na
dobre. W ciągu wczorajszej niedzieli
w wyniku łomnej lustracji, policja
sporządziła 8 protokołów.

— Walka z nielegalnym wyszyn-
kiem. Władze kontroli skarbowej w
ciągu niedzieli wczorajszej zlustro-
wały kilkanaście piwiarni, sklepik-
ków i t. p., trudniących się sprzeda-
żą alkoholu bez koncesji. Sporzą-
dzono wiele doniesień karnych. (h).

— 84 gołębie pocztowe w locie.
Dnia 10 bm. o godz. 4.45 rano zosta-
ły wypuszczone ze stacji osobowej
Wilno, gołębie pocztowe I grupy lot-
kowej H. G. P. w ilości 84 sztuk. Sil-
niejsze, miały w tulejkach meldunki
od Komendanta Podokręgu Z.S. Wil-
no kpt. Pittnera i od „Orląt z Za-
rzeczca" dla „Orląt śląskich".

Mimo zachmurzenia, wzbily się
wysoko ponad Nowy Świat i odle-
ciały w kilka chwil na południowy
zachód w kierunku Katowic.

HANDEL I PRZEMYSŁ

— Na Targi Futrzarskie. W dniu
21 bm. nastąpi otwarcie w Wilnie
Targów Futrzarskich. Na targi przy-
będzie większa ilość kupców z za-
graniccy. (h).

— Wileńszczyzna zdobywa rynki
zamorskie dla swych wyrobów.
Roczącym objawem jest zdobywa-
nie przez przemysł wileński coraz
to nowych rynków zbytu za granicą.
Na rynek Persji wywieziono tran-
sport materiałów tartych i dykt są
czynione przygotowania wysyłki
transportów grzywoów.

Do Atryki Półn. wysłano transport
płócien imitacyjnych. Stany Zjednoczo-
ne zakupiły w ub. miesiącu 16 tys.
kg. ogorków konserwowych i kil-
ka mniejszych transportów grzybów
marnowanych.

Do Belgii, Francji i Anglii wysła-
no kilkanaście tys. kg. kresowych
wędlin, które cieszą się znacznym
popływem na rynkach zagranicznych,
ze znanej i wysokiej jakości. (h).

KRONIKA POLICYJNA.

— Wydarzenia z dnia wczorajszego.
W ciągu dnia wczorajszego policja inter-
weniowała w 11 bójkach ulicznych. Pogo-
towie ratunkowe wyjeżdżało na miasto 3
razy. Kradzieży drobnych zantowano 5, pod-
rzutków 2, zatrzymano 4 złodziei i 2 przy-
jeźdźnych włamywaczy. (h).

Wielka afera z „białymi niewolnicami” w Wilnie

Znany żydowski sutener unieszczył kilkanaście młodych dziewcząt

W Wilnie ujawniono wielką afe-
rę z „białymi niewolnicami". Przed
dwoma dniami aresztowano znane-
go w Wilnie sutenera Jankiela Ang-
lenika (Straszyna 12) pod zarzutem
stręczenia do nierządu.

W wyniku dochodzenia wyszło
na jaw, iż Anglenik od dłuższego
czasu trudnił się dostarczaniem mło-
dych dziewcząt do domów rozpusty
i podejrzanych lokali rozrywko-
wych.

Sprytny i bezczelny żyd udając
przemysłowca, bądź też dyrektora

biura pracy poznawał młode dziew-
częta, którym obiecywał posady ma-
szynistek, biuralistek i t. p. Mniej
inteligentnym proponował znaleź-
nie pracy w restauracjach, fryzjer-
niach i t. d.

W ten sposób w sieci handlarza
żywym towarem wpadło kilkanaście
dziewcząt nieodświadczonych.

Wszystkie one sprzedane zostały
do lupanarów.

Policja osadziła Anglenika i kil-
ka innych osób zamieszanych w tę
afery w więzieniu. (h).

Memoriał pracowników Arbonu

Wczoraj o godz. 5 wiecz. delega-
cja strajkujących pracowników „Ar-
bonu" złożyła w Starostwie Grodz-
kim memoriał, w którym przedsta-
wiła warunki, na jakich godzi się na
oddanie zatargu pod arbitraż i uru-

chomienie autobusów. O warunkach
tych pisaliśmy w numerze wczoraj-
szym.

Obecnie władze administracyjne
oczekują na odpowiedź dyrekcji „Sa-
urera" ze Szwajcarii. (m).

TEATR LETNI

„BESSIE"

Kom. współcz. w 4 akt. Eugeniusza Folanda.
Rez. Kaz. korecki. Dekor. W. Makojnik

Złe się dzieć musi z amerykańską
rodziną (a może w logice z współ-
czesną?) kiedy od rozpadnięcia się
jej i zupełnego moralnego upadku ra-
tować ją musi „panna" „wszystkie-
go", recte... służąca, jak nas o tym
przekonywa w swej komedii p. Fo-
landa. Wprawdzie owa „osoba do
wszystkiego", tytułowa Bessie, ma
za sobą b. kl. gimnazjum, co podob-
no w okresie światowego bezrobocia
trafia się i u nas, ale na ogół jest to
unikat, czystej wody, brylant serca,
w piątynowej oprawie poświęcenia,
unikat z tych, co to niewiadomo czy
na milion ludzi w cywilizowanym
społeczeństwie znajduje się bodaj je-
den. Bo dziś taka pannica niebrydka,
zgrabna, doskonała gospodyni i
uczciwy buchalter domowy, oddana
opiekunka i przyjaciółka dzieci, przy-
tem pierwszorzędna psychologizka
bez specjalnych w tej dziedzinie stu-
dów — nie omieszkałaby zyskać
właśnie tych zalet, rzeczowych czy
symulowanych, w papierach wartos-
ciowych, choćby w podsumieniu swej
osoby, opuszczonemu przez lekko-
myślną żonę panu domu, nie garzą-
cemu grzeskami na stronie. Tak nas
przekonywała realistka i pesymistka
Zapolska (Władka w „Sezonowej
miłości", szwaczka w „Ich czworo").

No ale autor znalazł taki właśnie
wręcz przeciwny typ, drogiocenny ka-
mien w potopie współczesnego ego-
izmu i chciwości — albo go może z
własnej fantazji, w tęsknocie do pię-
kna duszy ludzkiej, wyczerował. I o
też raczej z punktu widzenia wybra-
źni autorskiej traktować jego boha-
terkę musimy. Bo jest to postać nie-
życiowa, papierowy ideał bez skazy
ze starych dobrych z przed stu lat
powieści, co to przy młodości i uro-
dzie — i serce i rozum i energia i ab-
solutna bezinteresowność wprost nie-
dla wiary, zapominająca o sobie, ni-
by stara ciocia, co już niczego nie
pragnie, byle żywota dokonać w do-
mu ukochanej siostry, hodując naj-
droższe swemu sercu istoty — jej
dzieci. Na tle zepsucia rodziny w o-
wym amerykańskim „home", które
na autor pokazał, jaśnieje Bessie ni-
by gwiazda pierwszej wielkości na
tym ciemnym nocy.

Pan domu przemysłowiec, fabry-
kuje wciąż pieniądze na własne, fir-
my, dzieci i domu potrzeby, no i za-
bawki żony, która je puszcza bez ra-
chunku po knajpach, bridgeach, dan-
cingach i ringach z kochankami, w
których wyboru nie robi. Sam też
pociesza się z damami tej, co i wła-
sna żoneczka, miary. Pani nie dba o
nic prócz o swoją twarz i lśniąca i sz-
ki — pieniądź, pieniądź i pieniądź
na nędzne radości — oto cel jej głu-
piego żywota. Z dwojga opuszczo-
nych dzieci Patrick w wieku dojrze-
wania czuje nieokreślone tęsknoty i
pragnienia serca, którego u rodzi-
ców nie znajduje; Flora, nierozwinię-
ty pączek, poinformowany przez kole-
żanki szkolne o pewnych intymnych
słodczych życia, jest na najlepszej
drodce wpadnięcia w paszczę kroko-
dyla — inaczej — byłego — amanta
matki, starawego, łysawego, zblazo-
wanego lowelasa, żadnego rozgrzać

stępałe zmysły u boku piętnastolet-
nich dziewczątek. Bessie ideal, Bes-
sie panna do wszystkiego, Bessie w
fartuszkę gospodarskim prowadząca
cały rozpadający się dom, ratuje Flo-
rę z jego szpon z zażartością tygry-
sicy a słownikiem apaszką, Patricko-
wi do którego ojciec absolutnie po-
dejsz nie umie, daje uspokoić tęsk-
noty w niewinnym uczuciu dla uczci-
wej dziewczyny, kochanków pani do
mu rozpędza na cztery wiatry poka-
zawszy jej ich nicost, amatora na jej
własną księżeczkę czekową pod po-
zorami miłości, zrzuca ze schodów,
i skupia wreszcie rodzinę przy wspólnym
stole, dla siebie nie pragnąc
nic, prócz przywiązania dzieci
swych chlebobdawców.

Autor posiada sporo nerwu pisar-
skiego i wyciucie sceny, które mu
pozwoliły napisać sztukę o akcji ży-
wej, a nudną jedynie w I akcie w
którym ekspozycja zajmuje zbyt wie-
le czasu. Postacie przeprowadził kon-
sekwentnie, nie mając z pogłębie-
niem charakterów kłopotu w owym
więcej niż przeciętnym środowisku
amerykańskim o poziomych aspirac-
jach.

Z wykonawców, lepszej od p.
Górskiej Bessie nie mógł autor i wy-
marzyć. Wybornym Patrikiem był
p. Surowa posiadający specjalny ta-
lent podpatrywania manier podra-
żających dryblasów, a podkreślił tęsk-

Wigdy nie zawo- dzą mineralne wody KARPIN- SKIEGO, zaleca- ne przez Lekarzy

noty i dobre serce chłopca b. inteli-
gentnie. P. Masłowska w roli Flory
robiła wrażenie skrupowanej (czyż-
by wzrostem?). Niesłusznie, gdyż
prezentowała się jako pensjonarka
doskonale. P. Hajdamowicz przeja-
skrawiła Vivian do granic niesmaku.
P. Szczawiński zrobił z rentjera lo-
welasa starego typu ale niepotrzeb-
nie się oszpecił charakterystycją. Bar-
dzo doborzy w charakterystycje bokse-
ra i syna dozorcy, notorycznego lenia
byli pp. Staszewski i Borowski. P. Sie-
ziniewski genialnie zdefiniował swą
maskę w roli fagasa, świadka brzyd-
kich wyczynów chlebobdawcy. P. Za-
strzeżyński był typowym ojcem
współczesnym, prawie obcym swej
rodzinie. Małe role Ruth i Marty wy-
konały poprawnie panie Drohocka i
Skorukówna.

Reżyserii zarzucićby można jedy-
nie przejaśnienie oraz identycz-
ność sytuacyjną komedii jakie odgry-
wają Vivian w I-a Bessie w III akcie.
Zwłaszcza pierwsza była prze-
holowana. Ale może to artystkę
zbyt poniósł temperament.

Pilawa.

Ujawnienie afery dewizowej

Władze śledcze - skarbowe uja-
wniły aferę dewizową. Mieszkanka
Dru D. Taubmanowa, sprzedała nie
jakiemu M. Rozenmanowi nierucho-
mość za sumę 5 tys. rb. w złocie.
Uzyskanie pieniędzy żydówka usi-
łowała wywieźć do Rosji sowieckiej,
gdzie przebywają jej krewni.

Policja ustaliła, że złoto miało
być wywiezione przy pomocy spe-
cjalistów z Gdańska przez Francję
do Moskwy. Zamiar ten udaremnio-
no. Wszystkie pieniądze zakwestio-
nowano. Traubmanową, Rozenmana
i jednego z pośredników aresztowa-
no. (h).

Wojsko zakupuje koni

Zakupy koni dla wojska odbędą
się w dniach 13 i 14 bm. w Oszmie-
nie i 15 i 16 bm. w Lidzie. Wojsko
kupować będzie tylko wałachy i kla-
cze w wieku 3, 4, 5 i 6 lat. Na poka-
zy hodowlane będą dopuszczone wy-
łącznie ogiery i klacze, właściciele,
których są członkami Powiatowego
Koła Hodowców Koni od czasu nie
krócej, niż 6 miesięcy. (h).



Sport

Porażka, która przynosi zaszczyt.
„Kispesti" — WKS Smigły 3:1 (1:0)

Na stadionie im. Marsz. Piłsud-
skiego odbył się wczoraj mecz mię-
dzy drużyną węgierską „Kispesti" a
„Smigłym". Mecz ten, ze względu na
sobotni wynik spotkania Węgrów z
Makabią, osiągnął na stadion parę
tysięcy publiczności. Ale, wbrew
wszelkim przewidywaniom, rezultat
spotkania wczorajszego dla Wilnian
mimo, iż przegrali, przyniósł nawet
pewien, skromny sukces. Trzeba bo-
wiem pamiętać, że „Smigły" zmie-
rzył się ze znacznie silniejszą od sie-
bie drużyną w wyjątkowo zdekomp-
letowanym składzie. Przede wszyst-
kim brakowało bramkarza Czarskiego,
oraz Pawłowskiego i Skrzypczaka.
Tym razem jednak, niemal od począt-
ku, po chwilowej przewadze gości,
prowadzi „Smigły". Wojskowi utrzy-
mali inicjatywę w swym ręku do o-
statnich 5 minut przed przerwą. W
42 minucie pada pierwszy strzał w
bramkę „Smigłego" i oddał Wę-
grzy prowadzą 1:0. Wkrótce też pa-
dają 2 następne gole w bramkę „Smi-
głego". Dopiero pod koniec meczu
udaje się wojskowym „władowac"
piłkę w bramkę Węgrów. Wynik koń-
cowy brzmi: 3:1 (1:0) na korzyść
gości. Gra była ciekawa, stałana wy-
sokim poziomie. m.r.s.

Reprezentacja Krakowa zmierzy się
z reprezentacją Wilna.

Mecz piłkarski między reprezen-
tacjami Krakowa a Wilna, walczący
o puhar Pana Prezydenta, który miał
się odbyć w Krakowie, jak się do-
wiadujemy, odbędzie się w Wilnie w
dn. 12 września. (m).

„Kispesti" będzie grać z reprezen-
tacją Wilna.

Wileńskie władze piłkarskie pro-
wadzą obecnie pertraktacje z bawia-
cą u nas drużyną węgierską „Kis-
pesti" o rozegranie jeszcze jednego
spotkania. Tym razem „Kispesti" ma
zmierzyć się z reprezentacją Wilna.
Jeśli pertraktacje zostaną sfinalizo-
wane, mecz odbędzie się jeszcze w
bież. tygodniu. (m).

Teatr i muzyka

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-
Bernardynskim. Dzisiaj i jutro wieczorem
(o godz. 8.15) po cenach niższych, powtó-
rzenie ostatniej nowości repertuaru komedii
Eugeniusza Folanda „Bessie" z p. Górską
w popisowej roli tytułowej.

— Teatr Muzyczny „Lutnia". Dziś jed-
no z ostatnich przedstawień klasycznej, o
wielkim bogactwie melodii, operetki Plan-
quetta „Dzwony z Corneville". Dzisiejsze
przedstawienie grane będzie po cenach pro-
pagandowych.

— Występ Chóru Dana. Wkrótce odbę-
dzie się w Sali Lutnia występ słynnego
chóru Dana.

— Premiera operetki „Ewa". W końcu
tygodnia odbędzie się w „Lutni" premiera
słynnej współczesnej operetki „Ewa" Le-
hara.

Nie kupuj nic u przedsiębiorców żydowskich

Słuchacz państw. Szkoły Gospod. w Cieszynie powiesił się w Wilnie

Władze bezpieczeństwa publicz-
nego zaalarmowane zostały, iż na
jednym z drzew w lesie przy ul. Fi-
larskiej 107 wisi trup jakiegoś
mężczyzny.

Na miejscu po zdjęciu wisielca z
drzewa ustalono tożsamość denata.
Jest to 27-letni Władysław Szaulis,

słuchacz Państwowej Szkoły Gospo-
darstwa w Cieszynie. Jak stwierdziła
policja, tragicznie zmarły bawił w
kolonii wycieczkowej w Mieża-
nach pow. oszmiańskiego, skąd przy-
był do Wilna i z nieznanych powo-
dów odebrał sobie życia. (h).

Poświęcenie gmachu prewentorium dla dzieci w Nowojelni

NOWOGRÓDEK. W Nowojelni
odbyło się poświęcenie nowowbu-
dowanego gmachu przez Związek
Międzykomunalny Opieki Społecz-
nej, w którym zamieszkały przeby-
wające na koloniach dzieci. Gmach
ten przeznaczony jest na pomiesz-

czenie Prewentorium dla dzieci. No-
wojelnia bowiem słynie z nadzwyc-
zaj zdrowych warunków klimatycz-
nych i już obecnie rokrocznie prze-
bywa w Nowojelni 4 — 5 tysięcy
osób na letnisku.

Zmiany administracyjne w Urzędzie Wojewódzkim w Nowogródku

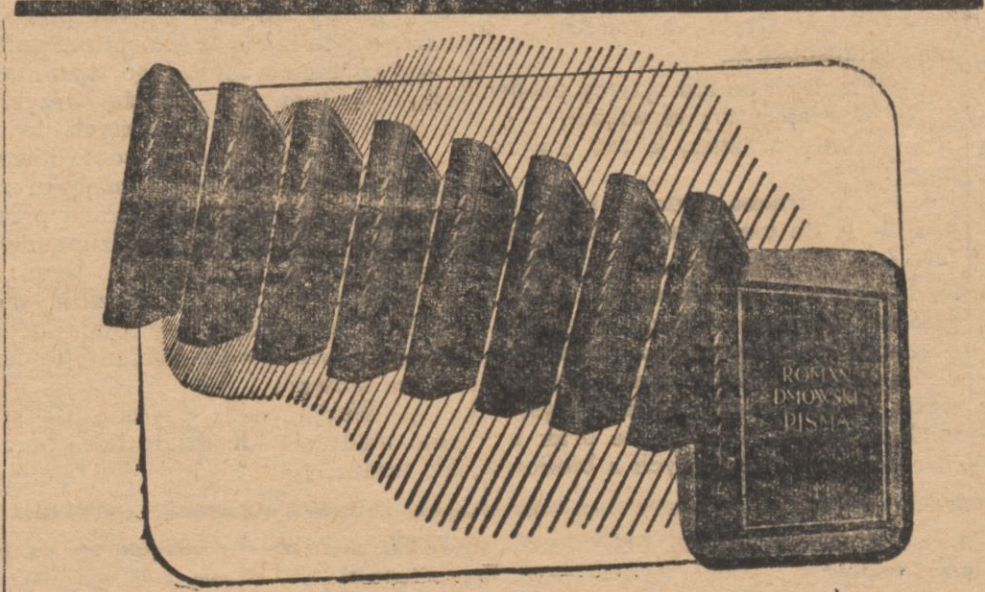
NOWOGRÓDEK. Inspektorem
Starostw w Urzędzie Wojewódzkim
w Nowogródku mianowany został p.
Mikołaj Waiss, dotychczasowy wice-
starosta piński. Feliks Stańkowski,
radca krakowskiego urzędu woje-
wódzkiego został przeniesiony na a-
nalogiczne stanowisko do Urzędu

Wojewódzkiego w Nowogródku.
Wskutek przeniesienia inż. J. Sta-
niewicza, kierownika oddziału dro-
gowego w urzędzie wojewódzkim w
Nowogródku do Torunia, kierowni-
ctwo oddziału drogowego powierz-
one zostało insp. Konstantemu Lik-
szy.

Aresztowanie obywatela czechosłowackiego

NOWOGRÓDEK. W tych dniach
na terenie gm. Bakszty, pow. wołó-
żyńskiego, zatrzymano został przez
policję niejaki Jan Brun, obywatel
czechosłowacki, który, jak się oka-
zało, już od roku 1920 włóczył się po

świecie, przebywając kolejno w 11-u
krajach. W Polsce znalazł się przed
kilku miesiącami, a obecnie usiłował
udać się do Rosji Sowieckiej, lecz
przed wykonaniem tego zamierze-
nia został zatrzymany.



Pierwszy tom zbiorowego wydania dzieł
Pierwszy tom zbiorowego wydania dzieł
Romana Dmowskiego opuścił
prasę. Całość zbiorowego wydania w
prenumeracji zł. 45 za 9 dużych
tomów. Wydanie wytworne zł. 84, płate
ratami.
Zamówienia przyjmuje spółka wydawnicza
A. Gmachowski i S-ka w
Częstochowie ul. Dąbrowskiego 59.

Z za kotar studio

CHÓR DANA, HALINA RAPACKA I INNI
 Bardzo miła audycja czeka radiosłuchaczy dziś o godz. 20.00. Będzie to prawie dwugodzinny koncert przyrwykowy, w którym udział przyrzekli ulubieńcy publiczności: Chór Dana, Halina Rapacka w swym repertuarze lekkich piosenek, zespół W. Ty chowskiego, który grać będzie pogodną kompozycję różnych autorów, oraz Władysław Olkuszniak — harmonia. Koncert ten będzie miłym urozmaiczeniem poniedziałkowego wieczoru.

KACPER BEKIESZ —

POWIEKNIK KROLA BATOREGO.

W cyklu „Zagadkowi ludzie” — Polskie Radio nada felieton o niezwykłej i tajemniczej otoczonej postaci Kacpra Bekiesza, zażartego wroga a później przyjaciela króla Stefana Batorego, jego powiernika i tajnego doradcy. Legenda przypisuje mu konspiracyjny czartem, któremu zaprzedał duszę. Felieton p. t. „Kacper Bekiesz” wygłosi Wanda Dobaczewska dziś o godz. 16.45 przed mikrofonem Rozgłośni Wileńskiej.

BIAŁOSKÓRNICSTWO NA ANTENIE.

Polskie Radio, chcąc udostępnić swym słuchaczom zaznajomienie się z pracą rzemieślników w różnych dziedzinach przemysłu, wprowadziło bardzo ciekawy cykl audycji — „Od warsztatu do warsztatu”.

Dziś, o godz. 12.40 Rozgłoszenia Wileńskie nuda na wszystkie anteny Polskiego Radia reportaż z warsztatów białoskórniczych, a więc wyprawiających skóry, i wykonywujących z nich rozmaite przedmioty t. zw. galanterii skórzaną.

Dodać trzeba, że Wilno jest największym ośrodkiem tego przemysłu w Polsce. W ramach reportażu przeprowadzona zostanie rozmowa z jednym z wileńskich przemysłowców w tym dziale, p. Rzewuskim, który przedstawi stan białoskórnicstwa, zasięg jego wytwórczości i drogi rozwoju.

ENERGICZNE MIASTO.

Istnieje na naszych kresach miasto, które posiada rozmach w swym rozwoju we wszelkich ujemal dziedzinach, które rozbudowuje się i inwestuje w sposób planowy i konsekwentny, a które w tempie swego rozwoju przescięgnęło stolicę swego województwa. Tym miastem — Baranowicze.

P. Jerzy Wyszomirski opowie o nich wileńskim radiosłuchaczom w felietonie p. t. „Baranowicze pracują”, dziś o godz. 18.00

O MIŁOŚCI ROMANTYCZNEJ.

Romantyzm, epoka w której wszyscy cierpieli z miłości, epoka Gustawów i Werterów, oddziaływanie na nas nawet dziś, w czasach realistycznego i materialistycznego podchodzenia do zjawisk życiowych. Jest w romantyzmie takie nasycenie sercem, jeśli tak rzecz można, że oderwana od spraw przyziemnych poezja i muzyka tej epoki sprawiają na nas i dziś ogromne i głębokie wrażenie.

Usłyszysz utwory poetyckie i muzyczne z owych czasów dziś, o godz. 18.10 w audycji radiowej p. t. „Miłość romantyczna”, nadanej w cyklu „Fortepian i książka”, a opracowanej przez p. Halinę Hohendlingerównę przy współudziale pianisty p. Włodzimierza Trockiego.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dnia 12.VII. 1937.

6.15—8.00 Audycje poranne. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. Dziennik południowy. 12.15 „Proszę zatrzymać ją wysadam” — felieton lotniczy. 12.25 Drobiazgi skrzypcowe. 12.40 Audycja poświęcona białoskórnicztwu. 13.00 Muzyka popularna. 15.00 Muzyka jazzowa. Życie kulturalne miasta i prowincji. Codz. odcinek prozy — „Czarownik z Serengeti Plain”, nowela E. Mysłowski-Trojanowski. Melodie operetkowe. Wiadomości gospodarcze. 16.00 Lipiec — pog. dla dzieci starszych. 16.15: Recital fortepianowy Stanisława Nawrockiego. 16.45 „Zagadkowi ludzie” — Kacper Bekiesz w fel. Wandy Dobaczewskiej. 17.00 Koncert Wileńskiej Orkiestry pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 17.50 Polowanie z łódki — pog. Michała Pawlikowskiego. 18.00 Z naszego kraju — „Baranowicze pracują” — felieton Jerzego Wyszomirskiego. 18.10 Fortepian i książka — „Miłość romantyczna” w oprac. Haliny Hohendlingerówny. 18.50 Pogadanka aktualna. Audycja strzelecka. Czy umiesz pływać? — pogad. sportowa. Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka i taneczna w wyk. zespołu Wikł. Tychowskiego i in. W przerwie ok. 20.45 Dziennik wiecz. i Pogadanka aktualna. 21.45 „Pan Rys” — H. Rzewuskiego recytacja prozy. 22.00 „Miniatury kwartetowe” w wyk. Kwartetu Warszawskiego. 23.35 Pieśni niemieckie. 23.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Tańczymy. 23.10 „Fraszki na dobranoc”.

Do Bursy Imienia Jezus i na „Trzyletnie Kursy” bieżniarstwa, krawieczyzny i trykotarstwa przyjmuje zapisy uchenic od godz. 10—12 rano na Zarzeczcu 5/2.

Zarząd Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

Miłość i powodzenie pozyskasz używając wody kolońskiej z zapachem kwiatu szczęścia

„LOKSOTIS”
 Przemysł długotrwały zapach.
 Deki 40 gr.
POLECA
 Władysław TRUBIŁŁO
 polski skład apteczny Ludwiskarska 12, róg Tatarskiej.
 „Specjalność zioła lecznicze”

Do **DZIENNIKA WILEŃSKIEGO** ogłoszenia i na bardzo dogodnych warunkach przyjmuje

Biurow Ogłoszeń Stefana Grabowskiego
 w Wilnie, **GARBARSKA 1** tel. 8.
 Kosztorysy na żądanie.

Polskie Kino **Światowid** Najwesejsza polska komedia muzyczna

„Jasnie pan szofer”
 W rolach głównych: **BENITA, BODO, FERTNER** i inni
 Nad program atrakcje Ceny zniżone. Sala dobrze wentylowana

CASINO „W zamieci żelaza i ognia”
 Kolosalne arcydzieło
 Autentyczne zdjęcia z wojny światowej frontu zachodniego
 Przez Ministerstwo Spraw Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej, film ten został polecony do obejrzenia.
 Nad program. Dodatki. Ceny nie podwyższone

Lodownie pokojowe, maszyny do lodów, słomki i wszelkie artykuły gospodarstwa domowego wyprzedajemy po niebywale niskich cenach.
PLYTY GRAMOFONOWE
DH. „T. ODYŃCIEC” Wł. I. Malicka
 WILNO, UL. WIELKA 19.

„ZNAĆ PANA PO ZEGARKU” — oto dzisiejsze przysłowie
Zegarki modne precyz. gwarantowane najlepszych firm poleca
W. JUREWICZ Ad. Mickiewicza 4
 Tel. 25-15 w Wilnie

ULGA DLA CIERPIĄCYCH!
 Przy reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, ischias i t.p. skutecznie działa naświetlanie „Embata-Stawoli”
 Mgr. W. PAZDZIERSKIEGO
 Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych
 Fabr. Chem. „Pharmachemia”, Bydgoszcz.

NARESZCIE!
 Mamy swoją Polską kuchenkę naftowo-gazową „ISKRA” przewyższającą swoją dobrocią marki szwedzkiej. Każda sztuka gwarantowana.
 Sprzedaż detaliczna i hurtowa w firmach:
 P. Kaltra i L. Ziobłocki — Wielka 17
 S. H. Kulesza — Zamkowa 3
 „T. Odyńciec” — Wielka 19
 „J. E. Sennewaldt” — Wileńska 25

Węgiel kamienny koks, drzewo opalowe po cenach konkurencyjnych poleca
 nowo utworzona firma chrześcijańska
Kazimierz Markiewicz
 Wilno, ul. Jędrantowska 24
 TEL. 25-32

Mieszkania i pokoje
 POKÓJ z osobnym wejściem, elektr. do wynajęcia. Piwna 9 m. 9.
 MIESZKANIE 3 pok. Warszawski zauł. 5 m. 2. 1227-2

Letniska
 LETNISKO koło Werek, przepiękna miejscowość, sosnowy las, rzeka, plaża, kajaki, łódki tenis, siatkówka itd. Komunikacja statkiem lub autobusem. Odjazd z placu Orzeszkowej 20 min. z Wilna. Oddaje się pokoje z całodz. utrzymaniem. Poczta Jerolimka, kolonia Zgoda willa „Urocz” Zajaczkowska.

Nauka
 NAUCZYCIELKA poszukuje kondycji na wsi na cały rok. Przygotowuje do I i II kl. gimn. Zna języki. Zgłoszenia: Jakuba Jasińskiego 18-4 od godz. 2 do 4. 1225-3
 INSTYTUT GERMANISTYKI Zamkowa 10, m. 2. Kursy maturalne i konkursowe. Szybko — gruntownie — tanio!
 STUDENT U. S. B. udziela korepetycji w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum. Spec. przedmioty — humanist. (niemiecki i łacina). Na warunkach b. dogodnych. Adres w Adm. „Dz. Wil.” pod „Potrzebujący student”.

ZENSKA ROCZNA SZKOŁA - Bieliznarska SS. Solesjanek w Wilnie przy ul. Stefańskiej 37 (blisko dworca kolejowego) oraz **KURSY WIECZOROWE KROJU I SZYCIA** dla dorosłych i 7 kl. SZKOŁA POWSZECHNA podają do wiadomości, iż zapisy kandydatek rozpoczęły się i będą trwały do 16 września 1937 roku.

Kandydatki do szkoły krawieckiej będą przyjmowane po ukończeniu 6 lub 7 klas szk. powz.

Przy szkołach siostry prowadzą internat w wieku szkolnym i przedszkolnym. Opłata internatu oraz nauka w szkołach dopłatna.

Z internatu mogą korzystać nie tylko uczenie uczęszczające do wyżej wymienionych szkół i kursów, lecz i z innych zakładów naukowych.

Troskliwa opieka i pomoc szkolna zapewniona jest pod wzorowym i umiejętnym kierownictwem wykwalifikowanych odpowiednio sił pedagogicznych.

Blizszych informacyj udziela i zapisy przyjmuje kancelaria od 10 — 4, przy ul. Stefańskiej 37 (blisko dworca kolejowego).

Kupno i sprzedaż

Z POWODU wyjazdu odstąpię sklep może być jądłodajnia w dobrym punkcie. Zarzeczna 10 m. 12 Kamińska. 1025(6)

SKLEP SPOŻYWCZY z urządzeniem i towarem sprzedam natychmiast z powodu wyjazdu. Adres w adm. Dz. Wil. 1229-3

OKAZJA! Młody pies bokser, tresowany sprzedam niedrogo. Kurhany 12-4. Oglądac można od g. 18. 1218

Praca poszukiwana

NAUCZYCIELKI, korepetytorki, wychowawczynie, bony i wszelkiego rodzaju służbę domową poleca Wojew. Biuro Funduszu Pracy, Poznańska 2, tel. 12-06.

ZARZĄDU DOMEM poszukuje fachowy administrator, przywrócić rentowność i udoskonaloną gospodarkę choćby najbardziej zaniedbaną. Zgłoszenia do adm. „Dziennika Wileńskiego” dla „A. B.”

POSADY gospodyni i kucharki dobrze znające kuchnię i gospodarstwo z dobrimi referencjami poszukuję. Skopówka 9-2. 1222-2

BIELIZNĘ do prania przyjmuję taniej niż w pralni. Bernardyński 8 — 12. 1107

CHŁOPIEC lat 13-cie, będąc prawie sierotą, poszukuje pracy odpowiedniej na czas ferii letnich. Oferty proszę kierować do jego babci. Ul. Piłsudskiego 13 m. 4.

BIURO PRACY Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo poleca uczciwe i kwalifikowane nauczycielki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, pokojowe z szcziem, gospodynie i kucharki. Zapisy pracownic codziennie od 10—13 Młynowa 2/9.

CHCĘ pracować, byle żyć! Lat 26, wyksz. 6 kl. gimn., prezencja, referencje. Zgł. do Adm. „Dz. Wil.” pod „Tedd”.

Pomóżmy bliźnim!

„CARITAS” poleca dwie uczennice, dobrze uczące się, lecz słabego zdrowia, znajdujące się w rozpaczliwym położeniu materialnym. Proszę bardzo o pomoc w jakikolwiek sposób w odżywianiu ich, lub o wzięcie na wieś, chociaż na parę tygodni. Adres w Adm. „Dziennika Wileńskiego”.

HUGO WAST.

34

ZŁOTO

Przekład autoryzowany z języka hiszpańskiego.
 (P O W I E Ś C)

— Już wiem, co chcesz przez to powiedzieć! Przed trzydziestu laty, sam, jako prezydent republiki, mając do wyboru na stanowisku ministra pracowitego Juana i lekkomyślnego Rogelio, wybrałbyś Juana. Również więc i dzisiejszy prezydent, mając do wyboru mnie czy ciebie, nie chciałby mnie... Gdyż ty jesteś finansistą, ja zaś duchem niespokojnym. Ale wystarczyłoby spojrzeć na wyraz twarzy bankierów londyńskich, którzyby mieli do wyboru weksel z moim podpisem, czy z twoim.

Zapanowało milczenie. Milczenie kłopotliwe, jak w kłajpie, gdzie chodzi o schwytnie bronni paleń, czy też noża. Rogelio jednak należał do tego rodzaju ludzi, którzy bez złości, choć z lekkomyślności, popełniają pewne grubiaństwa. Tłumaczy ich nieswiadomość. Ludzie więc, prawdziwie dobrze wychowani, śmieją się z nich potraw.

Dobre potrawy, wspaniałe wina, wzmocnione koniakami napoleońskim, o którym Rogelio oświadczył, że jest okrutny, z dodaniem kawy, jakiej trudno było dostać w Londynie i cygara, jakże palono jedynie w Nowym Jorku, usposobiły ostatecznie do zmiany tematu.

Kawę oczywiście pili już bracia, chodząc z filiżaneczkami w rękach, w bibliotece Ferdynanda, gdzie się znajdowały, oświetlone w specjalny sposób elektrycznością, wspaniałe obrazy.

— Za tego Rembrandta — odezwał się Rogelio, zatrzymując się przed autoportretem malarza holenderskiego — National Gallery zapłaciłby trzy tysiące gwinej.

— To dla mnie żaden interes — odparł z grymasem niezadowolenia na twarzy Ferdynand. — Zapłaciłem za niego znacznie drożej.

— A ten Greco, a ten Goya, a ten Velansquez?...

— Płaciłem po sto tysięcy peców! — Dzisiaj daliby ci więcej.

— Kiedy widzisz, ja też potrzebuję...

— Nie trzeba jednak tracić okazji... A ile cię kosztuje ta biblioteka?

Ferdynand przechadzał się, spoglądając smętnie na szafy z cennego drzewa, w których znajdowało się około trzech tysięcy dzieł wybornych w oprawach wielich atystów w XIX, wśród których nie brak było również pochodzących z bibliotek

królewskich, splądrowanych przez rewolucję, albo też wykonanych wyłącznie dla niego przez takie znakomitości, jak Ruban, Raparlier, Chambolle Duru, którzy zmuszali swych klientów do wyczekiwania miesiącami całymi na wykończenie roboty, choćby to było nawet zamówienie królewskie, i żądali tysiące franków za książkę.

— Ba! Cóż? Nie jest to znowu tak wiele. Trzeba jednak przyznać, że podobna biblioteka z takimi obrazami mistrzów, to dosyć kosztowny kaprys...

— Z pół miliona peców?

— Ale gdzież tam! Co najmniej milion.

— I to wszystko wpakowałeś tu, zamiast robić interesy? Takie sumy zamrozić... Człowiecze, nawet gdyby ci dali milion, jeszcze nie zwróciłoby się tobie to, co mógłbyś zarobić.

— Może masz i rację! Dziś jednak, gdyby mi dali nawet połowę wartości, to mimo iż jestem przywiązany do tego wszystkiego, sprzedałbym. Jestem, jak zresztą wszyscy Argentyńcy, w strasznych tarapatach. Ale musimy się zdecydować sprzedać połowę swego majątku za pół ceny, aby uratować drugą połowę, albo też pograć się zupełnie i zginąć.

Odpowiedź, będąca gorzkim wyznaniem Ferdynanda, wywołała u jego brata wzruszenie ramion i te dotkliwie słowa:

— Wszyscy? Nie. Mnie naprzykład nigdy się nie działo tak dobrze jak teraz...

Ferdynand Adalid spojrział smutnym wzrokiem szarych swych oczu na brata i zwrócił się do niego, zupełnie błąd:

— Czy sporo masz płynnej gotówki?

Rogelio, doznając zadowolenia z siebie samego, odrzekł:

— Pięć milionów w papierach państwowych i pięć w gotówce, w depozytach bankowych. Również w twoim banku mam milion. Powiedz mi szczerze, jak jest z twoim bankiem?

Ferdynand wołał uniknąć odpowiedzi.

— Czy to poza urzędzeniem, domami i ziemią?

— Oczywiście! Zastawiłem wszystko za kredyty hipoteczne za trzecią część wartości... Ale powiem ci prawdę. Jakaś dusza poczciwa, nie wiem kto, przysłała do mnie do Londynu dane, dotyczące stanów interesów argentyńskich i pewnych banków...

Ferdynand przyjrzał się, myśląc o Blumenie.

— Przybyłem więc pierwszym statkiem, aby wszystko sprzedać, zlikwidować i zamienić cały mój majątek na gotówkę zagraniczną: franki szwajcarskie lub floreny holenderskie. Nie mam zaufania do pesa. Kraj stacza się ku upadkowi. Gdybym ja był ministrem skarbu...

— Gdybyś był ministrem skarbu, mam wrażenie, że nie uczyniłbyś tego.

— Dlaczego nie?

— Ponieważ byłby to zły przykład dla innych. Wyzbywanie się majątku w kraju...

— Człowieku! — zawołał Rogelio ze szczerym zdumieniem. — A więc uważasz to za złe, jeśli kto się ratuje, widząc że tonie okręt, na którym się znajduje? I chociażbym był ministrem nawet, coż zyskałby kraj, jeśli bym i sam został bez niczego, jak inni Argentyńcy? Jest rzeczą właśnie bardzo pożądaną, aby przynajmniej kierownik sprawami finansowymi miał poważną pozycję, nie dopuszczającą najmniejszych podejrzeń co do jego osoby...

— W każdym razie — odrzekł Ferdynand — skoroby się dowiedziało o tym, że likwidujesz swe interesy argentyńskie w zamian za dewizy obce, prezydent ani słyszeć o tobie zechce, gdyby się nawet wytworzył kryzys gabinetu.

— Wobec tego rezygnuję z kandydatury! — oświadczył obojętnie Rogelio, tyknawszy nieco koniak. — Wolę zatrzymać pieniądze... Ale nie odpowiedziałeś mi... Jak jest z twoim bankiem? Nie widziałem ostatnio sporządzonego bilansu... Masz go u siebie?

Ferdynand otworzył szufladę biurka i wydstawił stamtąd arkusik, wręczył go bratu, który włożył zaraz okulary i dłuższą chwilę badał ostatnie sprawozdanie Banku Południowo-Amerykańskiego.

(D. c. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— CENY OGŁOSZEN: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (5 łam.) 30 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tuście zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miesiąca.